

Kuryer Poznański.

No. 269.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 23 listopada 1875

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przepłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Łyczerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajenoye Kuryera: w Krakowie J. Czach, księgarz; w Lwowie F. H. R. ter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daus & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., ogłoszenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 listopada.

Kreuz Ztg otrzymuje z Wiednia korespondencją, którą na czele pisma zamieszcza, a zatem zdaje się przywiązywać do niej większą wagę, a która podnosi tę okoliczność, że obecnie z kilku stron jednocześnie ponawia się pogłoska, że Austria za zgodą mocarstw zbrojnie obsadzi Hercegowinę i Bośnię, o czem i Times nawet już wspomina. Otóż korespondent Kreuz Ztg zaręcza, że ta pogłoska jest mylną, gdyż czynna interwencja jednego z mocarstw musiałaby właśnie pokrzyżować wszelkie pokojowe usiłowania i kwestyą wschodnią na najniebezpieczniejsze zawiesić tory. Toż samo mniej więcej wypowiada i inspirowana wiedeńska Polit. Korrespondenz, której zaprzeczenie biuro Wolffa po całym dziś rozniósł świecie. — Więcej szczegółów, dotyczących sprawy hercegowińskiej na dziś nie mamy.

Serbia przedstawia dziś dość smutny widok. Po chorobliwym wzburzeniu umysłów, które wywołało przed dwoma miesiącami dwuznaczne, do wojny z Turkami dążące postępowanie Risticza, ogół popadł teraz w przeciwną ostateczność, prawie w zupełne zniechęcenie dla spraw publicznych. Wybory gminne dokonane w ostatnich dniach są na to wymownym dowodem. Wyborcy wzięli udział bardzo słaby, wskutek czego żywioły komunistyczne i przewrotowe odniosły w wielu miejscowościach znaczne korzyści a nawet triumfy. W samej stolicy udział wyborców był może najniższy, a wybrani stanowią gremium, którego charakter polityczny jest zagadką nawet dla miejscowych korespondentów. Jeżeli do tego dodamy upadek handlu i przemysłu, spowodowany ciągłym oczekiwaniem zawikłań wojennych i próżnią w skarbie, który pospiesznie zbrojeniami na długo został osłabiony, to stan Serbii przedstawi się nam prawie tak niekorzystnie, jak gdyby właśnie skończyła się krótka nieszczęśliwie prowadzona kampania z Turcją.

Zebrani w Gnieźnie dnia wczorajszego uprawnieni wyborcy obrali posłem do Izby panów w miejsce śp. hr. Beliny Węsierskiego właściciela dóbr rycerskich Leonarda Brzeskiego z Jabłkowa, który z piętnastu oddanych głosów otrzymał czternaście.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Znad Wierzycey, 21 listopada.

(Towarzystwo Naukowe dla Prus Królewskich. — Zjazd lekarzy naszych. — Ks. Polomski. — Godna obrona.)

(—k.) Z niepokojem oczekiwane wiadomości o mającym się u nas założyć Towarzystwie Naukowym już nadeszły. Gazeta Toruńska doniosła w czwartkowym numerze o wykończeniu projektu do ustaw i dodała, że Walne Zebranie wszystkich interesujących się sprawą odbędzie się 16 grudnia. Jesteśmy zwolennikami podobnego Towarzystwa, więc obie wiadomości powitałmy całym sercem.

Tymczasem nasi lekarze pracują energicznie. Prywatną drogą porozumeli się o potrzebie ześpolenia się i 29 bm. staną ku wspólnej naradzie w Pelplinie.

Wiadomość o ponownym oskarżeniu ks. dziekana Polomskiego, podana też, jeśli się nie myli, w Kuryerze, jest bez podstawy. Powstała ona przez referenta Geselligera i przeszła ztąd do gazet polskich, Księdzu Polomskiemu nie grozi dotąd nowy proces.

Z przemnożoną przeczytaliśmy w ostatnim Pielgrzymie śliczną obronę księdza Łaszewskiego, gdy mu prokurator na ostatnim terminie zarzucił, że opiera się sądowi policji z czystego uporu. Oto piękne słowa więzionego Kapłana: „Panowie! najboleśniej mnie dotyka zarzut p. prokuratora, jakobym na większą karę zasługiwał, ponieważ postępowanie moje pochodzi z nieograniczonego oporu. Panowie! dziewięć miesięcy cierpię już w więzieniu i zdrowie moje tu niemal straciłem, a to miałbym czynić dla tak brzydkiej pobudki, jak upór? Nie, Panowie! nie upór, lecz sumienie, lecz wiara moja mi nakazuje, abym nadal tak postępował, jak dotąd postępuję, a czynię to z chęcią i radością, bo dla wiary i całej życia moje w więzieniu przepędzić gotowym, na co się zanosić zdaje.“ Tak mówił człowiek nieposzlakowany, sługa wiary, który jednym słowem mógłby zamienić każdą więzienną na doświadczenie beneficjum!

Kraków, 21 listopada.

(W sprawie namiestnictwa. — Niepokojące pogłoski. — Sprawy bieżące.)

(+) Nominacją hr. Potockiego namiestnikiem Galicji uważać już można jako fakt dokonany, skoro, jak mi zaręczają, skłonił on się do jej przyjęcia, od jego bowiem woli była ona już tylko kwestją. Zapewne jednak minie jeszcze czas jakiś, zanim dziennik urzędowy ogłosi tę nominację, bo jeszcze wprawdzie zapewne ułożą warunki i usuną trudności. Jedną z największych jest wyszukanie odpowiedniego marszałka na miejsce hr. Potockiego. Wymieniają wielu, ale dla tego właśnie żaden jeszcze nie został wybrany. Hr. Ludwik Wodzicki, o którym oddawna była mowa, byłby doskonałym kierownikiem sejmów, bo przez czterastoletnią praktykę parlamentarną wzywał się w tok spraw publicznych. Ale ma chorą żonę. P. Kazimierz Grocholski byłby ministrem ma wielkie zalety charakteru, lecz nieco brak owęj wyrozumiałości niezbędnej na stanowisku z natury swojej wymagającym człowieka stojącego po nad stronniactwami. O innych kandydatkach nie wspomnę, bo każdy ma jakąś zaletę, lecz każdy większe jeszcze a le. Zdaje się, że na tę jedną sesję sejmową, jaka jeszcze ma się odbyć przed zamknięciem sześciolatniej kadencji i nowymi wyborami, zostanie marszałkiem p. Grocholski — a może w ciągu roku urodzi nam się nowy marszałek, któryby wszystkim wbrew przysłowiu dogodził.

W ubiegłym tygodniu dzienniki galicyjskie podnosiły ustawicznie niepokojące pogłoski o ruchach wojsk rosyjskich na granicy rosyjskiej tak od strony Kongresówki jak i od Wołynia. Są niebezpieczeństwa zbyt groźne, a wobec których nie mamy żadnych środków zaradczych, przeto poruszają je i wywołują wilka z lasu, jest i brakiem taktu i brakiem godności. Wiązano te alarmujące pogłoski z kwestyą wschodnią i przypuszczano, że łatwo przyjąć może między Austrią i Rosją do rekompensat, których ofiarą miałyby paść Galicja. Pesymistycznych tych przewidywań nie chcemy podzielać, zwłaszcza, że ruchy wojsk na granicy nie mają żadnego znaczenia, gdy im nie towarzyszą jakieś dyplomatyczne zapowiedzi.

Skandaliczna prasa galicyjska zwykła wybierać sobie po kolei to tę to inną osobistość za cel do miotania potwarzy i wprawiania ręki w rzucając pociski najohydniejszych. Obecnie przyszła kolej na prof. Szujskiego, tyle zasłużonego profesora, publicysty i dramaturga, tak pracowitego sekretarza Akademii. Dziś dopiero pokazuje się, że całe mniemane oburzenie na książkę p. Walewskiego było tylko manewrem, aby się rzucić na Akademię i jej sekretarza. Drobną zawiść, często interes wielki, osobisty, a najbardziej ów umysł destrukcyjny, który znieść nie może, jak się coś w kraju uorganizuje i stanie na nogach, bywa powodem tej kampanii na całej linii wytoczonej przeciw Akademii. W tym chorze zabrakł głos także i innych powodów korespondent krakowski Dziennika Poznańskiego. Oskarża on Zarząd Akademii o sknerstwo i wydzieranie grosza przeznaczanego na cele naukowe. Kto tylko obliczy, jak wiele w ciągu swego krótkiego żywota Akademia już dokonała, ile ogłosiła samych publikacji, jak rozwinęła wszechstronnie swoją działalność, posługując się tak ubogiem uposażeniem — ten podziwiać musi gorliwość i poświęcenie tego Zarządu, tych paru ludzi, co stoją u steru nowej instytucji. Sekretarz Akademii prof. Szujski ogłosił też w Czasie obszerną refutację owęj korespondencji Dziennika Poznańskiego, wykazując złą wolę w jego twierdzeniach i fałszowanie dat. Niestety odpowiedź nie może dojść tam, gdzie była rzucana zapępka.

Kraków po wyjeździe kwartetu szwedzkiego używa na operze polskiej, która tu przybyła na ośm przedstawień ze Lwowa. Bliższe szczegóły poda zapewne korespondent fejtetonowy.

Nowym dowodem, jak zmienną jest opinia publiczna u nas, był fakelcug we Lwowie na cześć p. Czerkawskiego za mowę opozycyjną w Radzie państwa przez młodzież urządzony. W Krakowie zostało bolesne wspomnienie dotkliwej zniewagi, jakiej się przed laty dopuściła młodzież przeciw inspektorowi szkół, uchodzącemu wówczas za germanizatora. Tempora mutantur et nos mutamur in illis.

Rzym, 14 listopada.

(Wyrok na Lucianiego i spółników. — Kilka szczegółów z procesu. — Otwarcie parlamentu i senatu. — Wandejczycy we Watykanie i mowa Ojca św.)

(?) Wczoraj wieczorem zapadł wyrok na zabójców Sonzogna. Gęste tłumy czekały przed klasztorem Filipinów, spodziewając się według

sympaty swoich lub antypaty uwolnienia zbrojów, lub skazania. Mało kto wierzył w drugie, a większość zakładała się, że nastąpi pierwsze. Kto ma tylu przyjaciół wpływowych, jak Luciani i tyle zna tajemnic stann, nie bardzo lęka się mściwej sprawiedliwości; to też długo nie mógł pogodzić się z myślą, że z trybuna ludu nagle został galernikiem.

Posiedzenie zajął prezydent o pół do dwunastej długą trzygodzinną mową. Była konieczna, żeby przysięgłym, zmęczonym tylu mowami i rozprawami streścić ostatecznie główne przebieg sprawy. Z tego zadania wywiązał się prezydent znakomicie, jednakże nie zupełnie bezstronnie. Czuł było niekiedy, że już uważa obżalowanych za winnych a skazanie ich za konieczne. Mianowicie uderzyło jedno zdanie, doprawdy oryginalne, że dawniej, gdy jeszcze Włochy dobiły się wolności, zabójstwa polityczne zasługiwały na pewne pobłażanie, ale dzisiaj, po zjednoczeniu kraju, nie mając żadnego celu, nie powinny już uchodzić za okoliczność, łagodzącą surowość wyroku. W tej chwili prezydent był całym Włochem, a mnie zdawało się, że jestem w wieku szesnastym, kiedy sztylet był najwyższą racją stanu na półwyspie.

Po mowie i wyszczególnieniu pytań, sąd i przysięgli obradowali na ustroniu przez godzinę całą. Gdy powrócili, głuche rozległo się milczenie.

Naprzód głosowano nad Frezzą, tak się nazywa wyrobnik, który sztyletował Sonzogna. Gdy go uznano winnym, szmer niezadowolonia rozległ się po sali, groźby jednak prezydenta przywróciły gębą ciszę. W istocie z wszystkich obżalowanych Frezza był najmniej winnym; wykonawca obcego planu popełnił zbrodnię w przekonaniu, że dobrze zasłużył sprawie ludu. Nie słuszna przeto, aby tę samą ponosił karę, co Luciani i spółnicy jego. W tym przeto punkcie popełniono wielką niesprawiedliwość. Po ukończeniu głosowania wprowadzono wszystkich, aby usłyszeli wyrok. Luciani szedł ostatni; wzrok jego spotkał się ze wzrokiem adwokata, i w nim wyczuł smutne przeznaczenie swoje. Zbladł śmiertelnie, ale nie stracił teatralnej powagi do końca.

Jednego uwolniono, grabarza Scarpetti; odszedł z widoczną radością do towarzyszy i pobiegł do domu. On to, jak mówią, sprzedał tajemniczy sztylet, którym dokonano zbrodni. Ten sztylet mógł wiele powiedzieć, ale widocznie lekano się jego zapytań. Przysięgli nawet nie kazali sobie wytłumaczyć, co znaczą znaki masofskie na kłindze i co to za łoża Medistofelesa, do której należał widocznie. Grabarz Scarpetti, od którego podobno kupiono go przed zamachem, zapytany o jego pochodzenie, odparł sucho, że go znalazł na ulicy. Dalej nie pytało. Kogóż jednak zaspokaja taka odpowiedź? Mniemają ztąd niektórzy, że łoża jaka przychylna rządowi, postanowiwszy śmierć redaktora „Stolicy“, użyła nienawiści Lucianiego do spełnienia wyroku.

Dopuszczono się innych jeszcze niedokładności w tym procesie. Zazwyczaj sto dwudziestu świadków, liczbę ogromną, a zapomniano o trzech głównych. Nie badano pani Sonzogna, której miłość występna do Lucianiego snuje się jak wstążka czerwona po przez kręte drogi intrygi. Francuski sędzia byłby zapytał: où est la femme. Włosi główną może aktorkę zupełnie usunęli ze sceny.

Drugą osobą, której także nadaremnie szukano w liczbie świadków, jest pani Ratazzi, żona zmarłego ministra. Ma ona w swoim ręku prawie wszystkie tajemnice liberalizmu, a jako protektorka delkwenta, mogła o nim więcej powiedzieć od wszystkich świadków razem. Ale nie chcąc jej sobie narazić, nie śmiano jej pofatygować. Lekano się, żeby zagniewana nie stała się niedyskretną.

Nareszcie generał Garibaldi był powinien uzupełnić świetne grono włoskich liberałów, którzy podczas tego pamiętnego procesu świadczyli przed kratkami. Ale godność Wielkiego Mistrza włoskich mularzy zabezpiecza go od podobnych nagabywań; kontentowano się jego synem Menottim.

Jednakże mimo tych nieformalności, mimo usiłowań rządu, aby nie skompromitować się zbyt, cały proces jest smutną kęską moralną dla liberalizmu. Nie naprawi jej płatne oburzenie gazet, dowodzących, że prywatna nieczemność jednego członka nie powinna być policzoną na karb całej partii. Zapewne, że nie powinna, gdy jest ukryta, ale w tym razie była jawną. Wszyscy wiedzieli, kto jest Luciani, a mimo to wyrzynało go sobie w postępowych salonach. Co więcej! rząd go używał do poufnych, delikatnych robót,

jakie zwykle powierzają się ludziom wypróbowanym. Gdy 8 września roku 1870 hr. Ponzadi San Martino wysłano do Rzymu ze znanym ultimatem, dodano mu za sekretarza Lucianiego, choć policja turyńska wiedziała, że utrzymywał się z kradzieży brata, osadzonego już podówczas w więzieniu. Fakt ten przejdzie do potomności i będzie kiedyś cytowany przez dziejopisów jako przykład moralnych środków przez rząd włoski używanych.

15 listopada.

O pół do trzeciej zebrał się znowu parlament, jakoby od niechcenia. Trudno sobie wyobrazić smutniejszej ceremonii, odbytej z większą apatyą. Ministrowie byli w komplecie, oprócz chorego Bonghi, ale deputowanych nie było nad siedemdziesięciu, t. j. ledwo część siódma. Ani mowa kolońska pana Minghetti, ani zapowiedziane prawo o własności kościelnej nie zdołały przewyciężyć wstręta do Rzymu i do obrad plonnych. Niezmierna większość wolała pozostać w domu i dopiero wtedy przyjedzie, gdy telegraf ją zawezwie na głosowanie. Całe zebranie było podobnym do obchodu grobowego, do czego przyczyniły się wspomnienia pośmiertne o dwóch zmarłych deputowanych. Były one najważniejszym wypadkiem ponurego i chłodnego aktu, zagalonego bez żadnych formalności przez prezesa.

O tej samej godzinie zebrał się także senat na obrady. Senatorów było oczywiście mniej jeszcze od deputowanych i niemniej nudził się, nie wiedząc, co robić. Szczęściem zjawił się po raz pierwszy p. Verdi i składał przysięgę, poczem uwiadomiono obecnych, że na nowe posiedzenie zostaną osobno zaproszeni. Gdyby przynajmniej w końcu muzyk-senator zagrał jakieś świetne fi nale, byłby koleży jego rozjechali się w lepszym humorze. Wątpi, żeby sławny kompozytor, nie ubliżając wcale jego geniuszowi muzycznemu, mógł się na co innego zdać ojcom ojczyzny.

Wczoraj zebrała się ogromna karawana francuskich pielgrzymów w „sali książęcej“. W części pochodzili z Prowancji, w części z Wandei, z dwóch przeciwległych krańców Francji. Przewodniczył Arcybiskup z Aix, otoczony dwoma Sufraganami i licznym orszakiem duchowieństwa, a Wandejczyków prowadził ich Biskup z Luçon. Ojciec św. ukazał się z dworem swoim o dwunastej. Gdy zajął miejsce na tronie, rozwinęła się po jednej stronie jego niebieska chorągiew Prowancji, po drugiej biała wandejcka, obie bogato haftowane złotem. Wtedy przemówił wzruszonym głosem Arcybiskup z Aix, ofiarując w imieniu swoich dyczezy złoty okrędek wyśmienitej roboty, z jednym aniołkiem u steru a drugim u przodu. Był to relikwiarz z resztkami świętego Zazarza i dwóch sióstr jego, którzy pierwsi po śmierci Zbawiciela przywieźli „dobrą nowinę“ na francuskie wybrzeże. Potem Biskup z Luçon odczytał adres, tchnący męską dumą niezłomnych synów Wandei. Znaczne świętopietrze towarzyszyło adresowi Ojciec św. mówił długo, energicznie, poczem nastąpił wielki wybuch entuzjazmu. Gdy się zwolna oddalał po udzieleniu błogosławieństwa, Wandejczycy zaczęli pieśń swą ulubioną, która się stała ich pieśnią narodową, hymn do Najświeższego Serca.

Mowy nie tłumaczy, choć należy do najświetniejszych, jakie powiedział kiedy Pius IX. Jest za długa, a ustęp o przyjaźni włosko-pruskiej ściągnąłby niepotrzebnie na was nowy proces. Jeden tylko ustęp przepiszę na pokrzepienie słabych:

„Długie trwanie twardej próby, której podany został Kościół, zdaje się, że w pewnych stronach katolickiego świata osłabiło w niektórych wiernych ducha i zmniejszyło odwagę, tak iż lekając się, że Kościół uciskany nie zdoła już udźwignąć brzemienia tak wielkich nieszczęść, schylają czoło przed niesłusznymi wymaganiami przesładowców... Teraz tym słabym powiem: Kto jesteście wy, co przypuszczacie sobie znajomość tajemnych dróg Opatrności i wiedzy, kiedy i jak skończą się kary? O syny! powiem do nich słowami św. Salezego, zważcie, jak motyl nocny zbyt cieżko krążąc dokoła płomienia, w końcu weń wpada i w popiół się obraca, tak i ten, co zbyt daleko zapuszcza się w badanie dróg Bożych i jako speracz niedyskretny koniecznie chce odgadnąć ich kierunek, w końcu zginie na proch zmiażdżony. Dla tego potrzeba koniecznie pozostać stałym w wierze i podwoić ufność, nawet wobec nadziei przeciwnych...“

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Urzędnikom stanu cywilnego dla poddanych cesarstwa niemieckiego w Białogrodzie.

dzie serbskim został misnowany tamtejszy konsul jeneralny baron Saurma-Jeltsch.

*** Sprostowanie.** W podanej przez nas wczoraj wiadomości o śmierci księcia Lucjana Woronickiego zaszyły dwie pomyłki. Umarł nie 21 ale 20 w sobotę. Ożeniony był nie z Laszewska ale z Laszewska, córka długo zamieszkała w Poznaniu i pamiętnych dotąd u nas z patriotyzmu i dobroczynności s. p. państwa Łaszewskich.

*** Elżbietanki.** Czytelnicy pisma naszego mają niezawodnie jeszcze w pamięci wzmiankę, uczynioną w niemieckiej tygodniówce o Elżbietankach, pielęgnujących chorych po domach, a mieszających teraz przy tymże, przy ulicy wieżowej, w dawniejszym klasztorze p. p. Karmelitanek.

Koszta w skutek przeprowadzenia się do nowego mieszkania i urzędowania mieszkanca wyniki są nie małe, nadto roczna dzierżawa wynosi 1200 marek, dla tego, celem pokrycia tych kosztów Naczelnicy prezes, rzeczywisty tajny radca, p. Guenther w uznaniu zasług Zgromadzenia tego, głównie około miasta naszego położonych, zezwolił Siostrzom Elżbietankom na zbieranie składek i w przyszłym tygodniu już Siostry te zbierać będą składki po domach.

Zwracając szanownej publiczności uwagę na to, cieszymy się tą błogą nadzieją, że mieszkańcy naszego miasta, jak dawniej tak i teraz, wrzucą szelągów do skarbonki, by wesprzeć pozostawiony nam jeszcze instytut ten, ażeby mogli i nadal chorych naszych w duchu prawdziwej miłości Chrystusowej pocieszać i pielęgnować.

*** W urzędzie stanu cywilnego miasta Poznania zameldowano w przeszłym tygodniu:**

I. 46 nowonarodzonych dzieci; 26 chłopców, 20 dziewcząt; 6 z nieprawego łoża; 21 z katolickich, 18 z ewangelickich, 5 z żydowskich, 2 z mieszanych małżeństw.

II. 30 zmarłych; 17 mężczyzn, 13 kobiet, pomiędzy zmarłymi było 10 dzieci niżej roku; katol. 22, ewangelików 5, żydów 3.

III. 9 małżeństw; 3 katolickie, 5 ewangelickich, 1 żydowskie.

*** Od p. barona Graevego** otrzymujemy pismo następujące:

„Skutkiem odeszwy w Kurjerze raczyli złożyć na ręce moje wspaniałe ofiarodawcy na rzecz nieszczęśliwego Belwederzcyka następujące kwoty:

1. J.Whr. Marcelli Zóltowski	75 mar.
2. „ Alfred Zóltowski	30 „
3. „ Adam Zóltowski	30 „
4. „ Franciszek Zóltowski	30 „
5. „ Seweryna Zóltowska	15 „
6. „ Zygmunta Czarneki	30 „
7. „ Józef Mycielski	30 „
8. J.W. Stefan Chłapowski	30 „
9. J.Whr. Arsenowa Kwilecka	30 „
10. J.W. Trzosiński	30 „
11. „ Władysław Łęski	15 „
12. J.Whr. Stanisław Czarneki	15 „
13. J.W. Skoroszewski	45 „

Czyni sumę.....405 mar.

Prócz tego Alks. Graeve.....105 „

czyli razem.....510 mar.

którą to sumę na miejsce przeznaczania odesłałem, kwity zaś odebrane w tej mierze złożyłem do uprzejmego przejrzenia w redakcyi.

A składając niniejszem najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ w imieniu nieszczęśliwego, dziękuję najuprzejmiej za łaskawe we mnie położone zaufanie.

Aleks. Baron Graeve.

*** Dr. Łopiński,** nauczyciel przy gimnazjum Fryderyka Wilhelma przeniesiony został do Wetzlaru.

*** W Wrocławiu** złożyli dnia 19 i 20 b. m. egzamin na referendaryuszów rodacy nasi pp. Cypriak Czesław, Fryderychowicz Zenon, Gadebusch Ksawery, Sawiński Józef i Wyczyński Wacław.

*** Wiek** dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że znany pisarz francuski Juliusz Verne jest rodowitym Polakiem i nazywa się Juliusz Olszewicz.

*** W Kłodzku** znaleziono przy budowaniu kamienicy na gruncie fotografa Boden 49 sztuk monet polskich z lat 1392—1437; pieniądze te mają być bardzo dobrze zachowane.

*** W Toruniu** odbędzie się dnia 16 grudnia o 12 godzinie w południe w hotelu „pod trzema koronami“ zebranie w celu założenia Towarzystwa naukowego. Komitet, zajmujący się wypracowaniem projektu ustaw już prace swoje ukończył i do druku oddał.

*** Do reprezentacji** miejskiej w Pleszewie, w której odjąd zasiadać będzie 5 Polaków a 7 Niemców wybrało w trzecim oddziale p. Musielewicz.

*** W gimnazjum bezwyznaniowym** w Nakle zaprowadził rektor na początku i w końcu każdego tygodnia wspólne nabożeństwo, w którym brali i żydzi udział. Żydom nabożeństwo się nie podobalo, bo było chrześcijańskie i w skutek tego zrobili rodzice żydowskich uczniów rektorowi przedstawić, iż nabożeństwo wspólne, w którym bierze 66 żydowskich uczniów udział, powinno mieć charakter ogólnie budujący. Żądanie żydów było bardzo konsekwentne, gdyż szkoła ta przez miasto z tym zastrzeżeniem założoną została, że nie da sobie nigdy narzucić charakteru wyznaniowego. Rektor jednak odpowiedział żydom, że szkoła jest chrześcijańska; żydzi przestali na nabożeństwo chodzić, a rektor zrobił tylko to ustępstwo, że odprawia nabożeństwo 10 minut przed rozpoczęciem lekcji, a żydów uwolnił.

*** Austriackie ministerstwo oświecenia** zamianowało pana Profesora Lepkowskiego, generalnym na całą Galicyę konserwatoremabytków przedhistorycznych.

*** We Lwowie** bawi obecnie ks. Bernard Thomé, Melchita, z diecezji Baalbek w Syrii, zbierający składki na fundacyę katolicko-melchickiego seminarjum w swych stronach. Jak się dowiadują Wiadomości kościelne, ofiarował na ten cel Najprzewielebniejszy ks. metropolita Sembratowicz dwieście złotych reńskich.

*** Nekrologia.** W niedzielę dnia 19 b. m. umarł w Krakowie p. Amilkarowa Kosińska, żona znanego powieściopisarza i heraldyka, który od lat kilku przenosił się z Warszawy do Krakowa. Była ona córką Daniela Gonzagi Myszkowskiego, obywatela z Kaliskiego i Ludwiki z hr. Męcinińskich.

*** Kalendarz.** Jutra, w środę, dnia 24 listopada św. Jana od krzyża. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38; zachód o godzinie 3 minut 55. Długość dnia 8 godzin 25 minut.

*** Wypadki historyczne.** Dnia 24 listopada 1700 bitwa pod Olkienikami. — 1766 konstytucya sejmowa przeciw różnowiercom. — 1767 konfederacya malkontentów.

Wiadomości polityczne.

*** Berlin,** 22 listopada. [Z parlamentu. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Na posiedzeniu sobotnim parlamentu zakończono pierwszą dyskusyę nad budżetem. Mówca, należący do partji konserwatywnej, v. Minnigerode, który zagał do posiedzenia, gorzkie wypowiadał prawdy liberałom, że ich polityka i prasa służąca gieldzie doprowadzają państwo do bankructwa, mimo to pochwałał etat i za potwierdzenie ze strony swej partji względem nowych podatków przybiecował. Zabójcą dla rządu i jego finansowego gospodarstwa, była mowa garkastyczna Richtera z Hagen, który obok

wielu przykrych dla rządu przymówek, zażądał rachunku z reszty miliardów francuskich, jaka podług jego obliczenia 90 milionów marek wynosić musi.

Wobec tylu zarzutów ciskanych na rząd, uważał p. Camphausen, jako minister finansów najpotężniejszego mocarstwa w związku, za obowiązek popieścić na pomoc przyciśniętemu do muru panu Delbrück. Mowa jego, tak uspokajającego podzielała na nerwy rozdrażnione narodowo-liberalnej większości, że rozczłonony pan Lasker zapowiedział w imieniu swej partji zgodę stałą i wierną z polityką ekonomiczną rządu. W ten sposób zażegnana została jedna burza, która groziła wybuchem. W kwestjach finansowych idzie ręką większość liberalna z rządem. Potwierdza się zatem to, cośmy tykrotnie wzmiankowali, że narodowo-liberalni nigdy na serwo opozycji czynić nie myślą. — Pewne części budżetu przekazano komisji budżetowej, większa część przjdzie pod obrady parlamentu in pleno.

Na posiedzeniu dzisiejszym był obecny ks. Bismarck. Marszałek oznajmił najprzód o śmierci pasterka v. Arnim-Heirichsdorf, poczem parlament obradował nad pożyczką dla celów tel. graficznych. Debata nad projektem nowego podatku od piwa rozpoczął sam ks. Bismarck. Wyraził swoje ubolewanie, że zdrowie jego skołatanie nie pozwoliło mu być obecnym przy otwarciu parlamentu. Byłby może jego przybycie zwłok jeszcze na pewien czas, gdyby nie poseł Richter był nu zbyt często przypominał swe obowiązki. Po kilku sztyderycznych uwagach nad posłem Richterem, którym Izba wtórowała wielkim śmiechem, oświadczył kanclerz swoją zgodność z zapatrywaniami się ministra Camphausen, że parlament ma wszelką swobodę w rozstrzygnięciu, czy pieniądze na wydatki państwa mają być pozyskane przez podatki matrikularne, czy w jaki inny sposób, rząd szanować będzie bezwarunkowo zdanie parlamentu. Co zaś do zarzutu głównego przeciw projektowi podatkowemu, że nie przedstawiają one zupełnej reformy podatków, uważa kanclerz, że to nie może być powodem do uchalenia pewnej części „la tego że się nie otrzymuje całości. Do urzędzenia reformy podatkowej potrzeba sił Herkulesowych, tym więcej że uwzględnić przytém należy życzenia pojedynczych państw. Kanclerz sam jest zwolennikiem podatków pośrednich i jedyny podatek bezpośredni, jakiby zachował, byłby podatek dochodowy nałożony na bogatych ludzi, którzy najmniej 2000 talarów mają dochodów. Po ks. kanclerzu przemawiał Dr. Loewe. Na tém się kończą sprawozdania gazet berlińskich o sesji dzisiejszej.

Synod generalny protestancki, który się zbiera 24 b. m. w Berlinie liczy 150 członków, z tych 84 jest świeckich a 63 duchownych. Żył wioł więc świecki przeważa.

W Radzie związkowej podczas wotowania nad prawami zawartemi w noweli karnej głosowały, jak sobie opowiadają, przeciw większej części politycznych postanowień: Bawarya, Wyrtembergia, Hesya i w części Saksonia. Z łaszczą Bawarya i Wyrtembergia występowały przeciw reakcyjnym zasadom projektu. Za to Baden a głosowała razem z Prusami.

Dzisiaj zagał Wks. Badeński w Karlsruhe sejm osobiste. W mowie tronowej zapowiadającej rozmaite projekty do praw, wspominał o zamiarze podwyższenia dochodów dla duchownych obywateli chrześcijańskich konfesy i połączenia szkół elementarnych różnych konfesy czyli o zaprowadzeniu szkół bezwyznaniowych. Pomiędzy posłami zasiada także następca W. księżęcego badeńskiego tronu.

W Magdeburgu wybrano ponownie posłem do sejmu pruskiego archiwaryusza v. Sybel, który godność poselską w skutek swego awansu na inną posadę złożył był zniewolony.

Cesarz udzielił w niedzielę po południu audyencyę ks. Reuss, który powrócił z Petersburga a później ks. Bismarkowi.

Ze Strasburga donoszą, że statki miotane burzą porwały na Renie mosty żyłwowe i promy pomiędzy Strasburgiem i Maxau, w skutek tego wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

*** Paryż,** 20 listopada. [Zgromadzenie narodowe. — Prawo prasowe. — Wiadomości bieżące. —] Czwartkowe i piątkowe posiedzenia Zgromadzenia narodowego nie zawierają nic ciekawego. W czwartek przedłożył minister wojny projekt nowych fortyfikacyi Belfortu, po przyjęciu kilku projektów mniejszej wagi, deputowany Ricard, referent komisji, zażądał odroczenia trzeciego czytania prawa wyborczego aż do poniedziałku, ponieważ komisya nie załatwiła jeszcze wszystkich poprawek. Deputowany Paris (z prawicy) mówił przeciw wnioskowi referenta, przeciw któremu oświadczył się również i p. Buffet; mimo to Izba przyjęła wniosek referenta i postanowiła odroczyć debaty nad prawem wyborczym aż do poniedziałku.

Monitor zapewnia, że pojedyncze grupy stronnictwa prawicy ułożyły się co do kandydatów do senatu: prawe centrum ma otrzymać 20, umiarkowana prawica również 20 a skrajna prawica 10 krzesel w senacie; prawa strona lewego centrum ma stawić 10, pomiędzy tymi Laboulaya i Ducarra, umiarkowani Bonapartyści 5; 10 kandydatów ma być wybranych po za Izba, pomiędzy tymi znajdują się; kardynał Donnet, gubernator Paryża, generał Admirault, generał Baraguay d'Hiillers, książę Nemours, jeneralny prokurator Renouard i hrabiowie d'Haussonville i Falloux. Jeżeli do tych 75 senatorów wybierze kraj 90—100 konserwatystów, czego się spodziewać należy, natenczas przeważna większość senatu będzie konserwatywną. Ogólna liczba senatorów wynosić będzie 226; wybory se-

natów w Zgromadzeniu narodowym rozpoczyna się w przyszły czwartek. Równocześnie układa i lewica listę swych kandydatów do senatu; lewe centrum ma otrzymać 30, umiarkowana lewica również 30, Union républicaine 15 krzesel. Na tej postawie ma lewica układać się z innymi stronnictwami a w razie porozumienia się ma każde stronnictwo skreślić pewną liczbę kandydatów na rzeczą pozyskanych sprzymierzeńców.

Prawo prasowe napotka na silny opór ze strony przeważnej części komisji, w której skład, jak już donosiliśmy, weszło 11 przeciwników a tylko 4 zwolenników projektu p. Dufaure. Republikańskie nie mogąc zapomnieć kłeski, poniesionej przy drugim czytaniu prawa wyborczego, odpłacają się w pismach swych pp. Buffet i Dufaure jak mogą; obecny gabinet nazywają gabinetem „Buffaura“. Przy naradach nad prawem prasowym po wydziałach sami tylko O.leaniści i członkowie umiarkowanej prawicy przemawiali za projektem p. Dufaure. Deputowany Charreyron ostro zaczęł prasę, nazywając dziennikarzy: niebezpiecznymi ludźmi, starającymi się tylko o to, aby obalać istniejące rządy a od następnych odbierać za to nagrody, i kładąc na karb dziennikarstwa przygotowanie i wywołanie komuny. W tym samym duchu przemawiali ministrowie Buffet i Dufaure. W szóstym wydziale książę D.cazès dawał wskazówki w jaki sposób rząd zamierza odmienić § 5 projektu, dotyczący zagranicznych monarchów. Według tych wskazówek śledztwo nastąpi na żądanie zagranicznych monarchów albo na wniosek ministra spraw zewnętrznych, stawiony w ministerstwie sprawiedliwości. Za tym paragrafem oświadczyli się O.leaniści.

Z relacji p. Léona Say, ministra finansów, pokazuje się, że dochody na rok 1875 wynszą 2,655,000,000, podczas gdy rozchody nie przewyższają 2,616,000,000, że zatem przewyżka dochodów wynosi 40 milionów, a więc tyle, ile rządowi pozwolono pożyczyć z banku.

W ministerstwie wojny pracują obecnie nad zestawieniem tabel, wykazujących wszystkich tych urzędników i agentów, którzy w razie mobilizacyi armii mają być wolni od służby wojskowej. Tabele te, zestawione przez wydziały wszystkich ministerstw i władz administracyjnych, przedłożone będą Zgromadzeniu do zatwierdzenia.

Telegram różności wiadom że ożgonie księzda Arcybiskupa lyońskiego, Msgr. Ginouilhac. Do stojny ten prałt cierpiący od dość dawnego czasu, udał się rad wyrzeże morz. Śródziemnego, aby pod ciepłszym niebem południa szukać łagodniejszego klimatu podczas zimy. Atoli skołatanie blisko półwiekową apostołką pracą zdrowie jego nie mogło się dłużej oprzeć chorobie; umarł w Montpellier w 70 roku życia. Książę francuski traci w nim jednego z najzacniejszych i najgodniejszych Biskupów, najbardziej lubionego i ogólnie szanowanego kapłana. W tak wielkim mieście, jakim jest Lyon, książę Ginouilhac samych liczył przyjaciół. Założył znaczną liczbę szpitali a ludność robotcza i rzemieślnicza, lecząca pośród siebie tyle różnorodnych i s'kodliwych żywiołów, największą go zawsze czciła. Podczas wojny i komuny, w którym to czasie Lyon był świadkiem strasznych zająd, nikt nie odważył się zamaczyć spótkoju Arcybiskupa. Sp. Arcybiskup nie mógł się z powodu słabego zdrowia zajmować utworzeniem wszechnicy katolickiej w Lyonie tyle, ile sobie życzył; w imieniu jego zajmował się tą sprawą ks. biskup Koadjutor. Spodziewać się należy, że następca jego weźmie się energicznie do dzieła, tak ważnego dla wszystkich mieszkańców okolicznych departamentów.

Rozeszły się fałszywe pogłoski dotyczące wyboru dziekana Wydziału prawniczego w Paryżu. Pan Connelly radzca trybunału kasacyjnego został w brany przez Biskupów na tę godność, którą przyjął nie żądając żadnego wynagrodzenia. Niektóre dzienniki oświadczyły, że połączenie dwóch tych godności, radczy przy trybunałe kasacyjnym i dziekana katolickiego wydziału akademickiego, jest niemożliwym. Pan Connelly udał się z zapytaniem do jeneralnego prokuratora, który go odesłał do pierwszego prezesa p. Devienne. Pan Devienne oświadczył, że nie widzi żadnej przyczyny, dla którejby dwóch tych godności w jednej osobie połączyć nie było można i przytoczył przykład pana Pardessus, radczy trybunału, a równocześnie profesora prawa handlowego przy paryskim wydziale prawniczym od roku 1810 do 1830. I obecnie przy trybunałe kasacyjnym znajduje się radzca pan Demangeot, będący zarazem honorowym profesorem wydziału prawniczego.

— 21 listopada. [Kolonie francuskie. — Prawo wyborcze i wybór senatorów. — Z Rzymu. — Wiadomości bieżące. —]

Reprezentanci francuskich kolonii w Zgromadzeniu narodowym starają się wszelkimi siłami o zmianę paragrafu, znoszącego wybór deputowanych po koloniach i zmniejszającego liczbę deputowanych algierskich o dwoje. Pan de Pleuec sformułował poprawkę, brzmiącą jak następuje: „Cztery kolonie, którym przyznano na mocy uchwały z dnia 24go lutego r. b. dotyczącej organizacyi i senatu, prawo wybierania senatorów, będą wybierały po jednym deputowanym.“ Kolonie, o których mowa, są: Martinique, Gwadeloupe, Réunion i Indye francuskie; Guyana i Senegal byłyby w takim razie p. minięte. Dotychczas wszystkie te kolonie wybierały dziewięciu deputowanych. Temps wyraża nadzieję, że poprawka p. Pleuec będzie przyjęta.

Półrządowy Monitor wyzwa konserwatywnych, aby wszyscy stanęli jutro w Wersalu, gdzie ponowna rozpocznie się walka przy trzecim czytaniu prawa wyborczego. Rząd zamierza wystąpić przeciw poprawkom p. Rive i deputowanych departamentu Nord, żądających powiększenia liczby deputowanych. Monitor wyraża nadzieję, że większość z dnia 11 b. m. utrzyma swe uchwały. Rokowania pomiędzy skrajną i umiarkowaną prawicą, prawem centrum a grupą Lavergne co do

listy senatorów, odniosły pożądaný skutek. Według tego dziennika ma rząd projekt prawa prasowego cofnąć i zatrzymać stan obłądzenia, pozostawiając rozwiązanie tych dwóch kwest i przyszłemu Zgromadzeniu narodowemu.

Z Rzymu donoszą do Monda, że Ojciec św. pozwolił wszystkim Biskupom, którzy tego żądali w Penitencyari, na przedłużenie jubileuszu aż do niedzieli palmowej. Tenże dziennik pisze, iż dziś składają będa wobec kardynała Franchi, prefekta propagandy, wyznanie wiary: schzmatycki Biskup Nikomedyi, Sandalgi i O. Hovian, zajmujący wybitne stanowisko pomiędzy duchowieństwem schzmatyckim.

O składzie przyszłego senatu p. jawiają się co chwila nowe wiadomości; w jednym z dzienników mowa o dwóch, w innych o trzech istniejących listach. Cour. de Fr., organ lewego centrum, donosi, że ma być ułożona lista, obejmująca wszystkie stronnictwa, na które się całe Zgromadzenie narod. jednomyślnie zgodzić będzie mogło.

W Lille utworzono uroczyste d. 18 b. m. Instytut Katolicki w obecności Biskupa z Angers, mera i komendanta miasta; na estradzie auli uniwersyteckiej znajdowali się profesorowie wydziału prawniczego, który rozpoczyna wykłady, wraz z profesorami przyszłych wydziałów, literackiego i nauk ścisłych. Po odczytaniu listu kardynała Arcybiskupa z Cambrais, odczytał jeneralny sekretarz komisji organizującej sprawozdanie z założenia wszechnicy. Po nim przemówił kanonik Hautour, wyrażając Ojcu świętemu za błogosławieństwo, nadesłane listownie nową wszechnicę, oraz Kardynałowi Arcybiskupowi, wszystkim profesorom, katolikom i merowi z Lille, podziękowanie za życzliwość i poparcie tej katolickiej instytucji. Dziekan wydziału prawniczego zabrał głos, aby zbież zarzuty, czynione nowym wszechnicom katolickim; na ostatek odczytał Msgr. Lequette, Biskup Lyddy, breve Ojca św., potwierdzające i pochwalające założenie wszechnicy.

W Lyonie mianowali zebrani w tych dniach Biskupi p. Brac de la Ferrière dziekanem wydziału prawniczego, który niedługo ma być założony w tém mieście.

*** Madryt.** [List Don Karlosa do Alfonsa.] Dzienniki legitymistyczne francuskie ogłaszają text listu Don Karlosa pisanego do Alfonsa, a wręczonego przez adjutanta Zubiri jeneralowi Quisada. Pismo to brzmi jak następuje:

Do mego kuzyna Alfonsa.

Postawa prezidenta Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych może być uważana jako przedwstęp do wojny, jeżeli nie uznasz niezależności wyspy Kuba. Rewolucya, której jesteś przedstawicielem, odpowiedzialną jest za tę hańbę, która spadła na Hiszpania; bez rewolucji nigdy by nie był wybuchł ten ojcobójczy bunt. Pod moim rządem nie byłby nigdy wzniósł się w takie siły. Jedyny legitywizm tego, który rozkazuje, zdoła reformować bez przynuszu, ustępować bez słabości, karać bez gniewu, rządzić bez namiętności. Lecz teraz idzie o całość „języku, której wszystkie dzieci bronie powinny. Jeżeli ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie, ustają wszelkie atrozności a pozostają sami tylko Hiszpanie. Gdyby wojna wybuchnęła między nami, ofiarujcie mi na czas walki z Zjednoczonymi Państwami zawieszenie broni. Zechoj jednak zrozumieć, że tylko wojna wewnętrzna jest powodem zawieszenia broni, które proponuję, i że praw moich do korony przez to nie ustępuję, owszem mam pewność, że ja kiedyś na głowę moją wiozę. Za moimi nie mam kraju, którego bym był panem mocą oręza mego, a moich dzielnych ochotników do Kuby wysłać nie mogę, lecz bronie będą mych prowincji i wybrzeży Kantabryjskich; niepokonanych synów tych wybrzeży, na których rodzili się El Cuno, Legazpi, Churraca wadze na okręty i niszczą będą handel morski naszych nieprzyjaciela a może sięgając aż do ich własnych portów. Czy przyjmiesz zawieszenie broni, jakie ci ofiaruję na przypadek zewnętrznej wojny? Natenczas zamianujemy pełnomocników dla prowadzenia dalszych układów. Jeżeli je odrzucisz — natenczas cały świat będzie świadkiem, że katolicka Hiszpania spełniła swój obowiązek i swoją powinność. Czyż wolaś żądać tego zawieszenia broni od nieprzyjaciela, który ci zagroza? Upokorzył się, jeżeli masz do tego serce, może wyjednasz sobie chwilową zwłokę; lecz wnet nowe zażarcie będą wywołane a ojczyzna straci Kubę. Na ciebie spadnie hańba, żeś się upokorzył i na próżno upokorzył.

Twój kuzyn Karlos.

*** Ateny,** 18 listopada. [Świętokupstwo w Kościele greckim.] Donosiliśmy przed kilku tygodniami przy sposobności przywrócenia hierarchii katolickiej w Grecji o pomyslniejszym dla Kościoła katolickiego zwrocie polityki rządu heleńskieg; dziś powiemy kilka słów o wewnętrznym stanie schzmatyckiego Kościoła greckiego. Nie dawno temu doniósł telegraf, że dwóch ministrów przeszłego gabinetu pociągnięto do odpowiedzialności za symoniją: sprzedali oni, mówią po prostu, cztery biskupstwa niegodnym kandydatom, ubiegającym się, jak niegdyś Szymon czarnokształk, za pieniądze o świętą godność biskupią i władzę kładzenia rąk i udzielania darów Duchu św.

Minister oświecenia i spraw duchownych Valassopulos kazał agentom swoim sprzedać osieroconą stolicę arcybiskupią w Argos najwięcej dającemu. Agent ministra żądał od jednego z kandydatów 1500 tal., drugi kandydat ofiarował ministrowi diamenty i kosztowności wartujące 10,000 drachm, trzeci nakoniec był praktyczniejszym bo bez wahania się złożył na ręce ministra sprawiedliwości p. Nikopulos 10,000 franków. Z tego powodu powstały niesnaski pomiędzy obydwojma ministrami, które się tém zakończyły, że kandydat złożył musiał także sumę ministr. w oświecenia i spraw duchownych, a oprócz tego zamówił i nabył od złotników ateńskich kosztowności za 9970 drachm, które wszystkie dostały się p. Valassopulos. W tymże czasie zaważowało arcybiskupstwo mesenijskie; frymarczył nim tenże sam agent. Jeden z kandydatów zaciągnął pożyczkę 10,000 drachm, które wręczył wskazanę osobie, stojącej w bliskich stosunkach z ministrem Valassopulos 15,000 drachm i otrzymał wakujące arcybiskupstwo. Dowiedzioną również jest rzeczą, iż arcybiskup z Patras i Elidy przepukł ministra Valassopulos. Ponieważ kandydat był niezamożnym znalazła się jakaś osobi-

stosie, które założyla za niego 11,200 drachm. Arcybiskupstwo cefalofskie kosztowało kandydata 23 000 rachm, z których 3000 otrzymał agent za swe trudy. Minister sprawiedliwości otrzymał we wszystkich czterech przypadkach znaczną część ofiarowanej sumy. Sprawa obsadzenia biskupstw greckich nie był nigdy traktowaną na radzie ministrów; jednemu z członków ministerstwa, który ją chciał poruszyć, oświadczył prezydent ministerstwa Bulgarii, iż rzecz ta należy wyłącznie do wydziału ministrów spraw duchownych i sprawiedliwości!

Symonia czyli świętokupstwo, kupowanie urzędów i dostojenstw kościelnych od niepamiętnych czasów była straszliwą raną wschodniego odszczepieństwa. Można śmiało powiedzieć, że jedynie zapomoka patriarchy i biskupów, w ten sposób wyniesionych na godności kościelne, schizma się ustaliła i utrwała, mimo opór i walkę niższego duchowieństwa. Dość wspomnieć, że z takich biskupów składał się znany w dziejach kościoła sobór „pod dębem“ albo chalcędoński, który wbrew woli świętej stolicy potępił św. Jana Złotoustego, że tacy sami biskupi potwierdzili w Carogrodzie dekrety owego zborzyska i wymogli na słabym Arkadyuszu ich wykonanie. W cztery wieki później symoniści pomogli Focyszowi do oderwania się od kościoła rzymskiego, a komuś nieznanemu smutne dzieje kościoła ruskiego, który głównie z powodu świętokupstwa swych władcyków przez wieki kilka zaczął pod jarzmem schizmy. Patriarchowie carogrodzcy uznawali kościół ruski za bogaty skarbiec, z którego czerpali dochody na opłacanie się cesarstwu a później Turkom, to też sprzedawali biskupstwa temu, kto więcej zapłacił, zmuszając tym samym władcyków do sprzedawania niższych godności duchownych i do szerzenia wśród całego kościoła strasznej trądy przekupstwa. Przez cóż, jeśli nie przez świętokupstwo doszli do władzy grzeszni odstępcy Popiele, Żulińscy etc., zmuszający Unitów gwałtem i przemocą do przejścia na prawosławie, oczyszczający „świętą wiarę ruską z fałszywych naleciałości“?

Przyznać należy, że rząd heleński niejednokrotnie się starał o usunięcie świętokupstwa, że niejednokrotnie chciał zetrzeć lewą ręką, ale zarazem wyznać trzeba, że te usiłowania nie odniosły dotychczas pożądanego skutku, nie wyrwały złego z korzeniem. Jednym z takich środków było uwolnienie kościoła greckiego z pod administracyjnej władzy patriarchy carogrodzkiego; błogie skutki tego kroku niebawem się pokazały: duchowieństwo królestwa greckiego przewyższyło niebawem tak pod względem nauki jak i pod względem czystości obyczajów i moralności duchowieństwa prowincyj, zależnych od patriarchy. Wprawdzie z powodu zbyt czystego wpływu jaki rząd i w ogóle element świecki wywiera na stosunki kościelne, że nie zostało usunięciem zupełnie i oto świeżo dowiedzieliśmy się o czterech przypadkach świętokupstwa, ale już opinia publiczna zaczyna się przeciw temu oburzać i Isba pościaga do odpowiedzialności ministrów, którzy nadużyli swego wysokiego stanowiska do korupcji duchowieństwa, pozwalając się przekupić. Na ten objaw poczucia godności chrześcijańskiej w ludźmi greckim, no to przebudzenie się z długiego snu, w którym pogrążone było życie w kościele wschodnim, zwracamy uwagę czytelników, bo nam się zdaje, że skoro tylko w tym kierunku znikną wszystkie nadużycia, znikną musi razem z niemi i odszczepieństwo samo a chwila połączenia się z Rzymem nie będzie daleką. Sobór florencki usunął wszystkie trudności dogmatyczne; żaden kapłan przejść prawdziwie duchem kościelnym i przywiązany do Chrystusa nie będzie miał powodu usawiania się od jedności ze Skałą Piotrową, skoro tylko usunięte zostaną odwieczne nadużycia, gwałtowne i poniżające duchowieństwo greckie. Schizma nie była niczem innym jak rewolucją przeciw karności kościelnej, rewolucją, popieraną przez pychę i występki; każdy krok ku reformie i naprawie złego, toczącego wewnątrz wschodniego kościoła, będzie zarazem krokiem ku połączeniu się z Rzymem; każda kłeska Schizmy jest zwycięstwem Kościoła.

*** Carogrod.** [Zwycięstwo pod Gozańskiem. — Bulgarii. — Anglia o kwestyi wschodniej. — Austrija wobec powstania. — Rozmaitości.] Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości, potwierdzające wielkie zwycięstwo powstańców hercegowińskich nad wojskiem tureckim, odniesione 11 bm. Przyczyną klęski Turków, z powodu której wielka radość w obozie powstańców, miały być złe rozporządzenia dowódcztwa, szczególniej zaś niedbalstwo, z jakim marsz się odbywał. Turcy w marszu napadnięci zostali z prawego i lewego skrzydła przez powstańców, znajdujących się w pozycjach osłoniętych. Przez kilka godzin korpus turecki był zupełnie otoczony przez powstańców i tylko niesłychane wysilenia dowódców tureckich zdołały odzyskać znowu linię odwrotową do Gacka. Ponieważ według bardzo ścisłych obliczeń, wojska regularne tureckie w Hercegowinie liczą zaledwie 10—12,000 ludzi, oraz że 3000 baszibuzuków, ponieważ wojska te muszą trzymać garnizony w Stolaczu, Niksiczu, Trebinii, oraz w kilkunastu innych małych fortach, blokhauzach czyli kulach, w samej zaś Trebinii garnizon wynosi przeszło 2000 ludzi, ponieważ Niksicz już dziś cierpi niedostatek żywności, iawo pojąć, jak bardzo Turków mogła zdemoralizować podobna przegrana. Wprawdzie w sąsiedniej Bośni mają oni do 15,000 niezamów, nie licząc pospolitego ruszenia, które pono więcej szkodzi, kompromitując swemi rozbojami, niż pomaga; yle z Bośni ani żołnierza cofnąć nie można, podwójna, nawet potrójna siła nie byłaby dostateczna, gdyby się Bośnia znowu ruszyć chciała, bacząc tylko na obszar i naturę tej prowincyi.

Okoliczność bardzo ważną przyczyniła się nie mało do zwycięstwa powstańców, okoliczność

zarówno polityczna jak wojskowa. Plan bitwy dnia 11 b. m. ułożony był w Cetyuii, jak wogóle cały kierunek nad działaniami powstańców hercegowińskich objął teraz książę czarnogórski. Chociaż Czarnogórze nie bierze jawnie udziału w walce, to jednak wywiera wpływ nieograniczony w Hercegowinie, i najlepszych swoich wojowników tam wysyła. W bitwie też 11 bm. walczyło wielu Czarnogórców, słuchających rozkazu z Cetyuii.

Podając te szczegóły Augsb. Allg. Ztg., nadmieniam zarazem, że od początku tego miesiąca polityka Serbii i Czarnogórze stała się znowu wojowniczą, i że wysłanie senatora serbskiego Filipa Chrysticza z misją nadzwyczajną do Cetyuii jest wypadkiem najważniejszym.

W dodatku Porta istotnie podobno niespokojna jest o Bulgarię. D. wiedeński Pol. Corres. piszą z Stambułu:

Kłopoty rządowe wyrastają jak grzyby. W ostatnich czasach rządowi z Bulgarii narobiły obawy i troski. Władze administracyjne tureckie i wojsko narobiły tam gwałtów, które pchały ludność bułgarską do buntu. Pod pozorem sympatii a nawet wspierania powstańców hercegowińskich, miejscowe władze tureckie męczyły w sposób niesłychany najznakomitszych mieszkańców bułgarskich (to jest najbogatszych — głupi strach i jeszcze głębsza gorliwość, chęć zasłużenia się przed rządem centralnym tyle mogły tu mieć udziału, co ordynaryjne łupieżstwo, albo raczej złodziejstwo; korzystając z chwili arazowanego meczono, aby wymuszać okazy: rzeczy to znane). Cała muzulmańska ludność Bułgarii chodzi uzbrojona od stóp do głowy, kiedy ludność chrześcijańska władze rozbroiły. Rozumie się, że uzbrojeni Turcy dopuszczają się wszelkiego rodzaju sbroni na bezbronną chrześcijańską. Przechodzące też żołnierstwo zabawia się i wprawia na gisaurach; nie ma więc dnia, aby z tego lub owego punktu prowincyi nie przyszła wiadomość o jakich gwałtach. Skutkiem tego wrzenie wielkie, i gdyby ludność chrześcijańska miała broń, powstanie już dawno wybuchło. Tak pisze dziennik ministerjalny austriacki, a zatem w tej chwili bezwzruszono służbę Porty, jako gorliwy obrońca status quo oddany.

W Anglii tymczasem kwestya wschodnia coraz bardziej opinią roznamietnia. Nie ma dnia, w którymby wielkie dzienniki nie traktowały tej kwestyi. Otwarcie każdy z nich dowodzi, że W. Brytania powinna się zabezpieczyć, zabierając Egipt. Ostatni Times rozbiera rozmaite hipotezy, dotyczące losu Turcyi. Projekty Niemiec zdają się mu niepewne, zmuszone zresztą uleść zwłoczce. Przypuszcza dalej, że okoliczności, a zwłaszcza dłuższe trwanie powstania, mogą zmusić Austrię i Rosyę do zajęcia części Turcyi, że może nawet raz wstąpiwszy na tę drogę, państwa te nie będą mogły na niej się zatrzymać. „Ale, dodaje, jakkolwiek będą losy Turcyi, musimy protegować nasze komunikacje z Wschodem. Zachowanie siebie jest pierwszym obowiązkiem tak dla Anglii, jak dla wszystkich państw, a postanowienia, jakie dyktuje ta zasada w dzisiejszych okolicznościach, są bardzo jasne. Im bardziej Turcyja jest zagrożona, tem bardziej powinniśmy myśleć o zajęciu kanału Suezkiego.“

Polityka to trochę rozbójnicza, powiedzą sumienni stróżowie sprawiedliwości, jak gdyby polityka Wielkiej Brytanii, czy jakabądź inna była inna. Polityka to pozytywna, polityka to rzeczywistości, polityka współczesna, polityka siły nad prawem, zatem polityka właściwa, powiedzą inni, przyklaskując Anglii i dowodząc, że zaborem Egiptu spełnia akt cywilizacyjny, rozszerza kulturę. Wyznanie to Timesa, powtarzane przez inne dzienniki angielskie, ma tę zasługę, że jest szczerze, że się nie osłania faryzejskim płaszczykiem prawa, cywilizacyjności, wyższych zadań ludzkości, jak to jest lub bywało zwyczajem w podobnym razie. W tej bezczelnej szczerości Timesa widzimy nawet pewne uszanowanie opinii; szczerością tą dziennik angielski przyznaje, że opinii frazesami oszukiwać nie chce, bo ta się oszukiwać nie da, gdyż już dziś jest za mądra, by się łapać na takie plewy, na które kiedyś ją łapano. Te oświadczenia dziennikarskie tem większe mają znaczenie, iż popierane są przez głosy ministerjalne tak dobre, jak przez głosy naczelników opozycji. Lord Hartington, zajmujący dziś miejsce pana Gladstone w stronnictwie liberalnym, w tych dniach w Bristolu na bankiecie jakimś nietylko pochwalił najzupełniej oświadczenie pana Disraelego (mowa na bankiecie lorda majora), ale nawet je jako naczelnik opozycji wzmoenił.

Przyznajemy wszakże, iż to energiczne występowanie tak ministrów, jak opozycyjnych naczelników angielskich, bardzo zdrowie, by nie powiedzieć śmiesznieby wyglądało, gdy spojrzemy na siły wojenne tego kraju, jeżeli Anglia nie ma zapewnionych na stałym lądzie sprzymierzeńców.

Zwracamy jeszcze uwagę nacoraz silniej krążące pogłoski o możebnym zajęciu Hercegowiny przez wojska austriackie. Półrządowa berlińska korespondencya do Köln. Ztg. pisze między innymi, że jeżeli Turcyja nie da sobie rychło rady z powstaniem, to może przyjść do czasowego zajęcia przez Austrię, jako przez państwo najbliżziej interesowane i zmuszone ponosić największe ofiary pieniężne tak na korpus obserwacyjny, jak na wychodźców (na tych ostatnich nawet skarb austriacki trzymaćby się nie mógł, tak nędznie ich wspierając, iż tylko niesłychane zahartowanie tych biedaków sprawia, że położenie nie wymiaru z głodu na tem austriackim wsparciu). Toż samo co Köln. Ztg. mówią też i gazety angielskie. Zajęcie to wszakże nastąpiłoby nietylko za przyzwoleniem podpisanym na traktacie paryżkim, ale i za przyzwoleniem Turcyi zatem nie wypadłoby bardzo na korzyść powstańców. Jeżeli dzisiejsze wysilenia tureckie nie zdołają stłumić powstania, a rzecz to coraz wątpliwa, zdaje się, że do tej interwencji przyjdzie musi, a wówczas pomówimy o niej nieco więcej, zobaczymy bowiem, czy będzie skrzywieniem pięknych chrześcijańskim tureckim robionych obietnic, a przynajmniej objawianych przez rządy sympatii, czy też ich jakimś takim przynajmniej spełnieniem i przypilnowaniem owych przyrzekanych przez Portę reform.

Dowódca powstańców hercegowińskich Lubibratycz wyzdrowiał już i wrócił do obozu, ażeby wprowadzić w życie „prowizoryczny rząd narodowy“, który ma się składać z 9 członków. Lubibratycz będzie jego naczelnikiem.

W dziennikach zagranicznych znajdujemy obszerny raport p. Weselickiego Bożydarowicza, członka komitetu kroackiego i dalmackiego do wspierania wychodźców hercegowińskich. Raport ten przesłany jest do metropolii białogrodzkiego Michała i przedstawia położenie wychodźców hercegowińskich w Metkovicach i w granicach Austrii od strony Raguzy, jako bardzo smutne; wielu z nich żył z głodu pomarło, wsparcia rządowe są niezmiernie szczupłe (po 16 centów na rodzinę liczniejszą, — po 10 na rodzinę mniej liczną, po pięć centów na pojedynczych ludzi; takie wsparcie nie broni nawet od śmierci głodowej; w Raguzie jednak dają po 18 centów na głowę.)

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Roloff, zamieszkały obecnie w Jablonowie, skazany został zaocznie w czwartek 18 bm. przez sąd gdański za nieprawne wykonywanie czynności duchownych na 720 marek lub 72 dni więzienia. Ks Roloff zastępował przez pewien czas proboszcza w Materni pod Gdańskiem, nie uwiadomiwszy o tem naczelnego prezesa.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Wiece polsko katolicki w Kępnie odbył się w niedzielę przy ogromnym udziale ludności. Liczono przeszło półtora tysiąca osób. Wszystkie stany były reprezentowane. Blizsze szczegóły jutro.

TELEGRAMY.

Saarburg, 22 listopada. Pociąg pospieszny z Ostendy do Bazylei jadący, wyskoczył ze szyn pod Oberstintel (w kantonie Finstingen). — Z podróży nikt nie został zabity.

London, 22 listopada. Według Standarda doniesienia o nieszczęściach na wybrzeżu angielskim przy Dowerze nie są dokładne; tylko kilka okrętów zerwała burza z kotwicy.

Rzym, 22 listopada. Agencya Stefani donosi, że sumy potrzebne do zakupienia północno-włoskich kolei żelaznych stawione będą w budżecie, że jednakże w skutek tego finansie nie będą przeciążone. Wydatki na wojsko wynosić będą na 1876 rok 209 milionów lirów, z których 19 milionów przypada za rok przeszły. Zwyczajne wydatki budżetu wojskowego podwyższono o 9, nadzwyczajne o 7 milionów; sumy te przeznaczono na zakupno dział, materjały wojennego i fortyfikacyi.

London, 22 listopada. Times otrzymuje telegram z Wiednia, według którego pogłoski o interwencji Austrii w sprawie hercegowińskiej są zupełnie mylne.

Carogrod, 22 listopada. Bank sudański ogłasza, że płatne w tych dniach tymczasowe pożyczki zostały odnowione i że dopiero po upływie miesiąca stycznia r. p. w ratach miesięcznych wypłacane będą; jako powód podają ubezpieczenie procentów na dług państwa.

ROZMAITOCI.

* Prezydenci Stanów Zjednoczonych Ameryki byli po największej części ludźmi mierniej zamożności. Washington pozostawił majątek wynoszący 300,000 dolarów. Starszy Adams i Jefferson zostali z tego świata prawie w ubóstwie, a gdyby kongres nie był zakupił biblioteki tego ostatniego, byłby Jefferson u schyłku życia nie uniknął bankructwa. Zamożnym stósunkowo był Madison, a majątek jaki wdoiwie pozostawił zwiększony został 20,000 dolarów, które jej skarb publiczny wypłacił za papiery męża. Szósty prezydent James Monroe umarł w takim niedostatku, że literalnie nie było go za co pohować i na pogrzeb składać się musieli krewni. John Quincy Adams w rezultacie swej pracy i gorliwych zabiegów na polu przemysłowem pozostawił wszystkiego 10,000 dolarów. Andrzej Jackson pozostawił piękną posiadłość znaną pod nazwą Heronitige a położoną 12 mil na północ od Nashville w Stanie Tennessee. Majątek Marcina van Buren oceniono na 300,000 dol., a Daniela S. Pol na 150,000 dolarów. John Taylor objawszy prezydenturę był bankrutem, lecz żył później oszczędnie i zebrał jeszcze majątek. Zacharyasz Taylor był ołowikiem nie zamożnym, a pozostawił około 50,000 dol. Bogactwem co się zowie Milard Fillmore. Franklin Pierce zaszczędził w czasie swej prezydentury 50,000 dolarów. James Buchanan, który umarł starym kawalerem pozostawił majątek oceniony na 200,000 dol. Zamordowany Abraham Lincoln pozostawił 75,000 dolarów, a Johnson 50,000 dol. Ile zaszczędził obecny prezydent general Grant dokładnie powiedzieć się nie da; tyle wszakże pewna, że jest zamożniejszy od wszystkich swoich poprzedników.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Kalendarz Przyjaciela Ludu na rok 1878. Znany poważecznie los właściciela Przyjaciela Ludu; długo już odsiaduje więzieniu tem przykrojsze, że z Chelma przewieziony został do Grudziądza, zład trudniej daleko zarządzać domem i drukarnią. Mimo to trzyma się Przyjaciela doskonale, a kalendarz latosi, który z pewną obawą wzięliśmy do ręki, dowodzi, że jakoś pan Bóg radzi o swej ośladzi.

W dodatku do części kalendarzkiej napotykaćmy piękny wiersz „Gwiazdka“ ks. A. K. Po nim idzie główna część całego kalendarza, żywot Ojca Świętego Piusa IX. — Dawno już pragnęliśmy żywota Papieża, któryby napisany był wprawdzie dla ludu i młodzieży, a przedewszystkiem z głębi serca polsko-katolickiego. Otóż z prawdziwą radością czytaliśmy żywot Ojca Świętego w kalendarzu. Dobór treści, sposób przedstawienia jest wzorowy, a autor w ostatnim rozdziale podał bardzo szczerze stanowisko Piusa IX do Moskwy, rozpisał się o miłości jego do Polaków i szczerliwie wspominał o Bonarii, o księdzu Prymasie, przełacie Czaekim i ojcu Semenedes. Żywot ten jest wyborny. Po nim idzie powieść „Przygoda w Miasteczku A.“, która się obraca koło zachowa-

nia tajemnicy ze Spowiedzi św. choć z wielką szkoda spowiednika. Dobre też są artykuły następujące, osobliwie piękny wiersz wzorowym nieomal rytmem napisany pod tytułem Ja i mój żona.

Prawda, że nie znaleźliśmy wspomnień o naszych zmarłych Kremerze i Libelcie, ale chętnie tłómaczymy nakładem smutnem jego położeniem. Trudno zapomniać wszystko z kozy, albo napisać za kratką. — Dodatek kalendarza ma przeszło 100 stron. Zyczymy prędkiego rozkupienia.

* Niedzieli wyszedł Nr. 60 i zawiera: Do czytelników. — Ewangelią i nauką z Ewangeli na niedzielę XXVII i ostatnią po Świętach. — Kto ma rządzić Kościołem? — Święta Katarzyna. — Przed pójściem do wojaka. — Miłosierni gospodarze od Wrześni. — Korespondencye „Niedzieli.“ — Ważniejsze rocznice historyczne. — Z naszych stron. — Ze świata. — Zarty i dowcipy. — Doniesienia.

* Warty wyszedł z druku No. 73 i zawiera: Precz z rewolucy! Niech żyje reforma! — O początku Głogolicy przez Pawła Józefa Szafarzyka, bibliotekarza uniwersyteckiej biblioteki w Pradze w r. 1858, przekładał ks. Franc. Xaw. Malinowski. (Ciąg dalszy). — Kronika Pelplińska. Skacie bibliograficzny. — Tyborne, powieść z czasów królowej Elżbiety. Z angielskiego przez M. M** (Ciąg dalszy). — Słowo o Samobójstwie skreślił dr. med. Ant. Stan. Berger, lekarz praktykujący we Lwowie. — Bęben. Poema w siedmiu pieśniach z r. 1828. Napisał ks. Tomasz Ciesielski. Peśń druga. — Teatr Polski w Poznaniu. — Protokół XLVII posiedzenia Komisji Ortograficznej Poznanijskiej.

* Ziemiańska wyszedł z druku Nr. 47 i zawiera: Kilka słów o jednym z najniebezpieczniejszych szkodników grochu. Napisal dr. A Sempolowski. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Kanalizacya miasta Poznania. — Protokół z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego powiatu szubińskiego. — Wiadomości rolnicze: Garbowane miechy. — Powrót wychodźców z Ameryki północnej. — Kuchy z wywaru. — Nowa siła poruszająca. — Leopoldhalski kamin. — Strót lubinowy jako środek prania wełny. — Jak długo zachowują nasiona sile kiełkowania. — Atlas do historyi konia. — Porządek dzienny walnego zebrania Związku Spółek Zarobkowych. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 22 listopada. Zgromadzenie narodowe przyjęło w trzecim czytaniu pierwszy artykuł prawa wyborczego. — Na dzisiejszym posiedzeniu komisji, obradującej nad prawem prasowem, bronili Buffet i Dufaure projektu rządowego. Buffet oświadczył, iż stan obłączenia musi być zatrzymany w głównych punktach Francyi, by przeszkodzić możliwym nadużyciom przy wyborach; rząd musi mieć w ręku jakąś broń przeciw rozpasanym namigotom, choć tylko w ostatecznym razie użyje praw przysługujących mu na mocy stanu obłączenia. Organizacya komitetów radykalnych uważa wiceprezdynt gabinetu za groźny dla społeczeństwa objaw.

Petersburg, 23 listopada. Journal de St. Pétersbourg zastanawia się nad artykułem Observera z 21 bm., który oświadczył, że w razie nieprzyjaznych zatargów między Turcyą i północnymi mocarstwami, albo w razie zajęcia Hercegowiny przez Austrię, albo Austrię i Rosyę razem, Anglia będzie się widziała zniewoloną do interwencji resp. wysłania floty do Turcyi — i powiada, że artykuł ten jest chyba akademicką spekulacyą, gdyż ani pierwszy ani drugi wypadek nie nastąpi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

M. Baranowski i Spółka.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, 20 listopada.

Stan powietrza był w tym tygodniu mało zmienny, do poniedziałku b. t. było powietrze jeszcze ponure i dżdżyste przy temperaturze łagodnej, we wtorek nastąpił mierny mrozek przy wypogodzonem niebie i tak pozostało do dnia wczorajszego, odtąd mamy mgłę i wilgotne powietrze

Kartofle, buraki i brukiew zapewne też do reszty wybrano, a co do stanu zasiewów u nas, nie szczególnie go wzmianki nie ma.

W Anglii narzekają na zbyt wilgotne powietrze z powodu nieustannych deszczów, powtórzyły się znowu wylewy, które znaczne szkody na oziminach wyrządziły, wreszcie są tam obawy wielkie w skutek niedokończonych zasiewów, które bodaj czy się jeszcze dadzą wykonać.

Zły stan oziminy w bieżącym roku, dostarczył by w innych latach z pewnością zachęty do spekulacyi, przeciwnie zaś dzisiaj, pomimo że się zbior tegoroczny w Anglii tylko miernie okazał, brak zupełnie chęci do spekulacyi, każdy spogląda tylko na obecne zapasy i dowozy, które jeszcze z zagranicy nadejść mają, to też dla tego targi angielskie na pszenicę były w ostatnim tygodniu bardzo słabo przez kupców odwiedzane. Interes był ograniczony a ceny ukazywały tendencyą ku niższym tak na angielską jak i obcą pszenicę, z wyjątkiem może pięknych gatunków, które były zbyt mało na targu reprezentowane. — W ogóle dowozy krajowej angielskiej pszenicy były znowu mniejsze, kondycya towaru wilgotna, dowozy zaś zagraniczne były w ostatnim czasie daleko znacniejsze, jak to z następującego wykazu poznać można. — Do Anglii importowano w tym roku blisko 6 milionów centnarów obcej pszenicy więcej, niż w równym czasie roku zeszłego.

Ogólny import Anglii wynosił od 2 stycznia do 30 października:

	1875 r.	1874 r.
Pszenicy.....	41,681,678 cent. naprzeciw 35,836,433 cent.	
Jęczmienia.....	8,622,327 "	9,155,399 "
Owsa.....	10,519,537 "	9,601,944 "
Zyta.....	243,234 "	310,372 "
Grochu.....	1,224,947 "	1,264,653 "
Bobu.....	2,737,194 "	2,068,067 "
Kukurydzy.....	17,501,021 "	16,352,618 "
Rozmaitego....	93,815 "	38,925 "
Mąki.....	4,959,154 "	5,493,504 "
razem.....	87,582,907 cent. naprzeciw 80,122,010 cent.	

Targ londyński był w poniedziałek na pszenicę gwałny, na święto nadeszły ładunki obcej pszenicy nie było prawie żadnej chęci do kupna; tylko wyborowe gatunki angielskiej pszenicy utrzymały się przy cenie zesłotygodniowej. Zagranica dostarczyła na targ londyński w ubiegłym tygodniu 75,762 kw. pszenicy i wprawdzie z Nowego Yorku 24,429 kw., Kronstadtu 13,900 kw., z Petersburga 10,923 kw.

Francya miała powietrze wilgotne; ceny pszenicy były w Paryżu stałe, na mąkę zaś wzięte.

Belgia i Holandya okazywały mało chęci do kupna.

Niemcy południowe i Austro-Węgry żadnej zmiany w cenach nie doznały; wielkie młyny w Pessce dostarczają dużo mąki Londynowi.

W Berlinie ceny pszenicy obniżyły się o 2 m., ceny żyta o 2 1/2 m. na tonie; obrót ogólny ledwie uwagi godny.

Co do naszego targu przedwzrostkiem zaznaczyć trzeba, że w żadnym pewnie roku nie był dowóz pszenicy tak z okolicy jak też i z prowincji całej tak małym, jak teraz, a chociaż prawdopodobnie obecnie niskie ceny wstrzymują producentów do odstaw, to z drugiej strony zdaje się, że sprzęt pszenicy w roku bieżącym był w ogóle mniejszym, niż się spodziewano.

Także dowozy z Polski, tak koleją jako też wodą, były bardzo słabe, gatunek takowych był przeważnie lity. — Pomimo tak słabych dowozów było usposobienie naszego targu przytłumione i braki wszelkiego interesu do eksportu, a chociaż się gatunek jasny, jako bardziej poszukiwany, w cenie utrzymał, to natomiast towar szaroszklisty obniżył się o 2-3 m. na tonie; stara pszenica była zupełnie zaniedbana. Obrót ogólny w bieżącym tygodniu wynosił ledwo 1050 ton.

Płacono za pszenicę: m. 185-187 przy 129,133 funt. za jarą, m. 187-192 " 128,132 " za czerwoną, m. 191-198 " 125,129 " za szaro szklistą, m. 200-206 " 128,132 " za jasną, m. 205-210 " 126,134 " za jasno-pstrą, m. 203-207 " 127,130 " za wysoko-pstrą szklistą, m. 210-212 " 126,131 " za białą.

Za gatunek starszy jasno-pstry płacono m. 215 przy 180 funt. za ton. z 2000 funt. celnych. Termina były bez szczególnego interesu, oddawców mało; za kwiecień-maj płacono 210-212 m. za towar pstry liwerunkowy; przy 126 funt.

Żyto utrzymało dobrą cenę, za krajowe płacono 125 m., 160-128 funt. m. 162 1/2. — Za nowe polskie żyto przy 124 1/2 funt. m. 159 1/2, za stare polskie 120 funt. m. 145, za lepsze 126 7/8 funt. m. 153. Sprzedano w tygodniu żyta 200 ton czyli 4000 cent. Termina bez życia, za kwiecień-maj płacono w końcu m. 150 przy 120 funt.

Jęczmień, płacono za mały przy 104 funt. m. 137, przy 108 funt. m. 138, za duży przy 112 funt. m. 160, 117 funt. m. 166. — Sprzedaż trudna, łatwo się cena jęczmienia obniżyła może skoro eksportu mieć nie będziemy.

Groch przyniósł w miejscu średni 168 m. a wrzący m. 172 1/2 do 174 za ton.

Wycie w miejscu płacono za ton. m. 190-191. Owies pośledni m. 150, piękny 178 m. za ton.

Nasiona olejne bez obrotu. Spirytus (okowita) w cenie waty, płacono m. 46,50 f. i 46,25 f. p. 10,000 litr. %.

Na terminie nie targowano, za kwiecień-maj żądano m. 50,50, maj-czerwiec m. 51,50, czerwiec-lipiec m. 52,50, dawano 51,50.

Z Polski do Gdańska przybyło przez Toruń od 12-18/11: pszenicy 302 t n, żyta 20 ton; w ogóle w tym roku: pszenicy 61,416 ton, żyta 8,376 ton, grochu 246 ton, jęczmienia 338 ton, owsa 126 ton, rzepiku 2,358 ton; naprzeciw, pszenicy 29,918 ton, żyta 2,860 ton, grochu 1,007 ton, rzepiku 3,843 ton w roku zeszłym w czasie tym samym.

Banknoty austriackie m. 177,15, banknoty ruskie m. 268,50.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 23 listopada.

L. UZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Krajewska z córką z Skoraczewa, Skarżyński z żoną z Chelkowa, Breza z Świętokwa, Gąsiorowski z synem z Zberek, Krajewski z Zawór, Błociszewska z synem z Przecławia, Mielecki z żoną z Górki, Skarżyński z Sławia, Potworowski z Kossowa, Dr. med. Brückere i sędzia Rzepnicki z Sremu.

HOTEL RZYMSKI. Rożnowski z Sarbinowa, Dobrzyński z To. unia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Cetkowski z Orpiszewa, Michalski z Zbytków, Buchowski z Pomarzanek, Bukowski z Srody, Niedzielski z Torunia, Jagielska z córką z Mogiła.

G I E L D A.

Gielda papierów bez obrotu. Żyto: (pr. 20 centu), wypowiedziano -- cent. cena wypowiedz. 150,— marek, na listopad 150,— mar. listopad-grudzień 150,— marek, grudzień-styczeń 152,50 m., styczeń-luty 155,— m., luty-marzec 157,— marek, na wiosnę 158 m.

Okowita: (z beczką) pr. — litrów — Tralles. W powiadzeniu 10000 litrów, cena wypowiedz. 44,— marek, na miesiąc listopad 44,— marek, na miesiąc grudzień 44,60-44,50 mar., na miesiąc styczeń 45,30 marek, na miesiąc luty 45,90 marek, na miesiąc marz. 46,60 marek, na miesiąc kwiecień 47,30 marek, na miesiąc kwiecień-maj 47,50 marek.

W miejscach okowita (bez beczki) 43,— m.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych. Wrocław, 22 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Konieczna czerwona, bez zmiany, pośled. 24-37 średnia 40-43, piękna 45-47, wyborowa 49-51 płacono.

Konieczna biała, stale, poślednia 43 do 49 średnia 53-59, piękna 63-68, wyborowa 70 do 75 pl.

Żyto: za 2000 funtów, spokojnie; wypowiedz. — centnarów, na upłynione wypowiedzenia —, na giełdzie — marek płacono, na miesiąc listopad —, marek płacono —, marek żądano, w końcu —, marek płacono —, marek żądano, na listop. i listopad-grudzień 154,50 marek płacono 154,50 żądano, na grudzień-styczeń 154,50 marek płacono i żądano, styczeń-luty —, marek płacono —, marek żądano, kwiecień-maj 158,— marek płacono —, marek żądano, maj-czerwiec —, marek płacono —, marek żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 191,— marek żądano, —, marek płacono, listopad-grudzień —, marek żądano, —, marek płacono, grudzień-styczeń —, marek żąd., —, m. pl. w końcu —, marek —, żądano, kwiecień-maj —, marek płacono —, marek żądano.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żad.

Owies: za 1000 kilogr. 163,— żądano — płacono, w końcu —, marek żądano, listopad —, m. pl. —, marek żądano — płacono, listopad-grudzień 162,— marek żąd., —, plac., w końcu —, pl., grudz.-styczeń —, marek żądano, kwiecień-maj 162,— m. żądano, 161 płacono, wyp. 500 cent.

Rzep per 1000 kil. 295 żad., wyp. —. Olę rzepiowy: za 100 kilogram, z beczką nieco słabiej, wypow. — cent. w miejscu 70,— marek żad., wypow. kontraktki —, płacono, na listopad i listopad-grudzień 69,— marek żądano —, płacono, grudzień-styczeń 69,— marek żądano —, płacono, styczeń-luty 69,50 marek żad. —, płacono, luty-marzec —, plac., —, żądano, kwiecień-maj 70,50-70,00 plac. 70,50 żądano —, pl., wrzes.-paźd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., nie zmien., wyp. 20,000 litr., w miejscach 43 m. plac. i żądano, 42,— płacono, na listop. —, m. żądano —, m. plac. w końcu —, żad., —, plac., na list. i listopad-grudzień 43 40 marek płacono i żądano, w końcu —, marek płacono —, żad., —, płacono, grudzień-styczeń —, marek plac., styczeń-luty —, plac., luty-marzec 45 plac. 45,50 żad., marzec-kwiecień —, płacono, kwiecień-maj 46,80 marek plac. —, marek żądano, maj-czerwiec 47,80 marek pl. —, żądano, w związku —, żad., —, mar. plac., czerw.-lipiec —, marek żad., —, marek plac., lipiec-sierpień 49,80 marek żad. —, marek plac.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżej, szlaskie 7,75-8,00 m., węgierskie 7,30-7,50. Makuchy siem. za 50 kil. 10,20-10,60 m. Siano 4,20-4,40 m. za 50 kil. Stoma rżana 40,00-42,00 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 23 listopada: żyto 154,50 marek, pszenica 191,— mar., jęczm. 144,— m., owies 162,— marek, rzep 295,— m., olę rzepiowy 69,— mar., okowita 43,40 marek.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego:

za 100 litr. po 100 pct. tral. w miejscu 43 pl. i ż., 42 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Słabo trzyma się. Za 100 kilogramów mąka pszeniana biała stara 30-31, marek, nowa 26,50-27,50 marek, rżanna piękna 26,50-27,50 marek, rżanna średnia 24,75-25,75 marek, rżanna na paszę 10,00-10,75 mar., oscucie pszenne 8-8 1/2, marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa. 22 listopada.

Table with columns: Ocenienia deputacyi miejskiej, Pszenica biała stara, Pszenica biała nowa, Żyto, Jęczmień stary, Jęczmień nowy, Owies, Groch. Rows: piękne, średnie, poślednie.

Ceny rzepiu i rzepiku.

Table with columns: Ocenienia izby handlowej, Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Lnica, Siemie lniane. Rows: piękne, średnie, poślednie.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tężyczkach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarrii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i wonitach nawet podczas ciężarności, diabecie, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.

Wyciąg z 80,000 poświadczzeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomaga; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer z uniwersytetu w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell prof. dr. Déché, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, usztygubiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów. Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalschiere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używał jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwoleńniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-nych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrążnieniach rurki mokrzowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywistie nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczyliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnie z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Bencke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymywanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica“ (Revalschiere) zawdzięczałem czteromiesięcznemu do dziecku cierpieniu na zupełne wycieńczenie i ciągłe wymity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalschiere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona; została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondrii.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtań oddechowej, zawrotu głowy i ściśnięcia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10-letniego rąk i nóg.

Revalschiere jest czterzy razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprzedawca można przez Du Barry i Sp. w Berlinie, W. 23 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Frydrykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i lakoeci w całym kraju.

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

Hydroszezy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.

Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort.

Katowicach: Jul. Zelenik.

Opolu: Teodor Konietzko.

Halemborzu: Józef Tanke.

Rawiczu: J. Mroczkowski.

Toruniu: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera P. — znanńskiego.

Berlin dnia 22 listopada 1875. (Kursa końcowe).

Table with columns: Not 20, Not 20. Rows: Beńska kolej, Berg. Min. kol., Nadr. March kol., Gór. szlak kol., Ziel. A i C, March poz kol., Ausb. północne, Aus. akc. kred., Aus. banknoty.

Berlin dnia 22 listopada 1875. (Kursa końcowe).

Table with columns: Not 20, Not 20. Rows: Pszenica stalej, Lis Grud, Grud Stycz, Kw Maj, Zyto słabo, Lis Grud, Grud Stycz, Kw Maj, Olę rzep wyżej, w miejscu, Lis Grud, Kw Maj, Okowita stalej, w miejscu, Lis Grud, Kw Maj, Zyto słabo, Paż Lis, Lis Grud, Kw Maj.

Szczecin dnia 22 listopada 1875. (Kursa końcowe).

Table with columns: Not 20, Not 20. Rows: Pszenica słabo, Paż Lis, Lis Grud, Kw Maj, Zyto słabo, Paż Lis, Lis Grud, Kw Maj, Olę rzepi stale, Lis Grud, Kw Maj, Okowita stale, w miejscu, Paż, Lis Grud, Kw Maj.

Advertisement for Krzyże (Crosses) and B. Loewenherz, Poznań, ul. Brankowa No. 14.

Advertisement for Meidingera patentowane piece do pokoj, piece salonowe, i regulatory z lanego żelaza, piece do gotowania, przystawki do pieców, S. J. Auerbach.

Advertisement for świeże masło, Mleczarnia, przy ul. św. Marcina No. 13.

Advertisement for HERBATY chińskie, Chinśkie przedmioty rozmaite, S. Sobeski Bazar. (1815).

Advertisement for Walne zebranie, Komitet, Hotel mój „pod trzema gwiazdami“ w Poznaniu na Chwaliszewie Nr. 89.

Advertisement for Ważna wiadomość dla inserujących publiczności, M. Czarliński i Sp.

Advertisement for Rudolf Mosse, Centralne biuro w Berlinie, Filie: we wszystkich większych miastach Niemiec.

Advertisement for Dobrę Tyrolskie czerwone stołowe wino, Węgłe drewniane, Skład węgla i drzewa „Ula“.

Advertisement for Towarzystwo „Ul“ w Poznaniu, poleca w swych składach: skóry, płótno i różne towary lokciowe.

Advertisement for Magazyn Mebli, wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Advertisement for M. Czarliński i Sp., Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło i jest do nabycia: Wilkonska P. Fata Morgana.

Advertisement for Ucznia do handlu korzeni potrzebuje zaraz [1921] W. J. Radziejewski, Sroda.

Advertisement for Mowa żałobna na cześć sp. Ks. W. Wojciechowskiego, Mowa żałobna na cześć sp. K. Libelta.

Advertisement for J. Chociszewski, Co dotrę wyszło: Kucharz Wielkopolski.

Advertisement for M. Leitgeber i Sp., Jak w przeszłych latach, tak i w bieżącym utworze kurs w grun- towym nauczaniu się buch- halteryi (dubeltowej i pojed- yńczyj) w rachunkach kupieckich i korespondencyi po miernych cenach. [1647] Merzbach, nauczyciel w Poznaniu, św. Marcin No. 46.